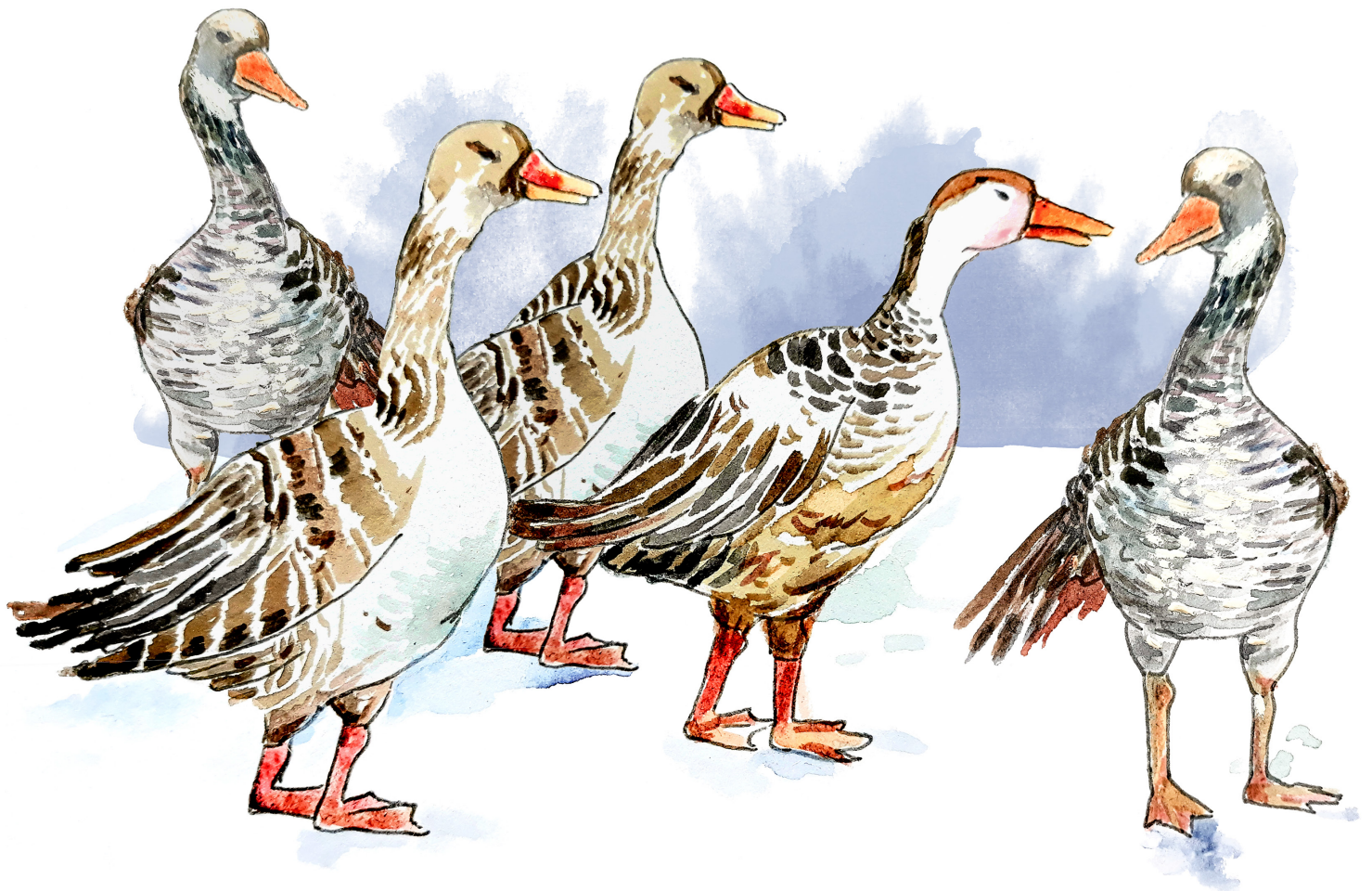


# Zagubione gęsi

opowiadanie świąteczne



## **Zagubione gęsi: opowiadanie świąteczne**

Autor nieznany

Adaptacja tekstu: Karolina Fromm (na podstawie opowiadania „Śnieżycy”)

Ilustracje: Edyta Głowczak

Korekta tekstu: Elżbieta Płosa, Danuta Pustówka

Skład i opracowanie graficzne: Małgorzata Sławińska

Cytaty biblijne pochodzą z Biblii wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1996

---

01



02



W pewnej wiosce, w domku, przy którym znajdowało się niewielkie gospodarstwo, mieszkał pan Stanisław. Był to człowiek, który nie wierzył w Boga i głośno wyrażał swoje zdanie na temat religii.

03



Miał on żonę, Barbarę, która mimo jego pogardliwych komentarzy czy złośliwych docinków, usiłowała wychować ich dzieci w zaufaniu do Boga. Pewnego dnia, kiedy pani Basia z dziećmi, Anią i Bartkiem, wrócili z kościoła, córka zdeterminowana podeszła do ojca.

04



- Tatusiu, posłuchaj, proszę – powiedziała. – Mam ci coś ważnego do powiedzenia.
- Cóż to takiego ważnego? – spytał ojciec.
- Na zajęciach w kościele robiliśmy dzisiaj takie specjalne książeczki. Te książeczki nie mają słów, tylko kolory, ale opowiadają coś bardzo ważnego o Bogu i o każdym człowieku. Opowiem ci ją, dobrze?
- Nie mam ochoty słuchać o Bogu. Słyszałem te bajki już tysiąc razy. Lepiej zajmij się czymś mądrzejszym, a nie tymi bzdurami – odpowiedział ojciec i wyszedł z pokoju, zostawiając Anię z kolorową książeczką w dłoni i bardzo smutną miną.

Codziennie wieczorem, tata, zmęczony po całym dniu pracy siadał w fotelu i oglądał telewizję, a mama, chociaż równie zmęczona, siadała z dziećmi i razem czytali Biblię.



Jezus przyszedł tu na ziemię i umarł za każdego z nas. Nawet za tych, którzy nie chcą tego przyjąć.

- Czyli za tatusia też? – spytała Ania.
- Tak, za tatusia też – odpowiedziała mama.
- Mam pomysł. Pomódlmy się o to, żeby Bóg pokazał tatusiowi, jak bardzo go kocha – zaproponował Bartek. – On na pewno znajdzie na to sposób! Mama uśmiechnęła się, słysząc te słowa. Każdego dnia od dziesięciu lat modliła się właśnie o to i chociaż mogło się wydawać, że Bóg nie wysłuchuje jej modlitwy, ona trwała w swoim postanowieniu.
- Dobrze, pomódlmy się o to – zgodziła się mama.
- Złożyli ręce, zamknęli oczy i rozpoczęli rozmowę Bogiem.
- Kochany Panie Boże – modliła się Ania. – Dziękuję ci za nasz dom, dziękuję ci za mamusię, tatusia i Bartusia. Amen.
- I Panie Boże, proszę Cię o tatusia – Bartek dołączył do modlitwy. – Proszę pokaż mu, jak bardzo go kochasz, żeby i on mógł Ciebie poznać i zaufać Jezusowi. Wiem, że możesz wszystko, więc proszę, zrób to. Amen.
- Modlili się tak każdego wieczoru. W zachowaniu ojca nic się nie zmieniało, ale kiedy dzieci czuły się zniechęcone, mama zapewniała je, że Bóg słyszy ich modlitwę i zachęcała do wytrwałości.

- „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.” (J 3:16) – przeczytała mama.
- Czy to znaczy, że Bóg kocha każdego człowieka? – spytał Bartek. – Nawet tych, którzy go nie kochają?
- Tak, Bartusiu – potwierdziła mama. – Bóg tak bardzo kocha każdego człowieka, że Pan



Tak mijał czas i nadeszły Święta Bożego Narodzenia. Od rana padał śnieg i pokrył już grubą warstwą gałęzie drzew, ścieżkę prowadzącą do domu, okoliczne pola i dach stodoły, w której chroniły się przed zimnem należące do rodziny gęsi, kaczki i kury. Śnieżycą wzmagała się, ale mimo to mama razem z dziećmi przygotowywała się do wyjścia do kościoła.

- Aniu, zakładaj buty, wychodzimy! – zawołała mama.
- Synku, później dokończysz zabawę, musimy już wyjść!



Bartuś, ubrany w ciepłą kurtkę, podszedł do stojącego w kuchni ojca.

- Tatusiu, może jednak pójdziesz z nami do kościoła? – zapytał. – Chociaż dzisiaj. W święta zawsze jest tak pięknie, jest choinka i piękne pieśni i historia o tym, jak Pan Jezus urodził się w Betlejem jako człowiek.
- Mama również weszła do kuchni i usłyszała słowa syna. Nie odezwała się, ale w jej oczach widać było, że przyłącza się do jego prośby. Jednak ojciec nie miał zamiaru ustąpić.

– W taką pogodę? Chyba powariowaliście – odparł ojciec. – Już wiele razy słyszałem, że Jezus urodził się w Betlejem! Ta cała opowieść o narodzinach Jezusa to bajka. Dlaczego Bóg miałby stać się taki jak my? To śmieszne!

08



Kiedy jego rodzina wyszła, pan Stanisław został w domu sam. Zaparzył sobie kawę, usiadł na kanapie i zaczął zmieniać kanały w telewizji. Rudy, długowłosy kot, który przybłąkał się do nich ostatniej wiosny, a którego dzieci nazwały Mruczek, ułożył się na jego kolanach i, zgodnie ze swoim imieniem, mrucał głośno.

Nagle mężczyzna usłyszał silne uderzenie w okno, a po nim kolejne. Dobrze, że szyba nadal była w całości. Wyrwany ze snu Mruczek zerwał się na równe łapy, fuknął przestraszony, po czym zeskoczył z kanapy i w kilku skokach znalazł się na szafie, skąd mógł bezpiecznie obserwować sytuację.

Pies Reksio, czarno-biały kundelek, który dotychczas leżał spokojnie obok nóg swojego pana, również zerwał się i zaczął szczekać, szukając źródła hałasu. Zaniepokojony mężczyzna wyłączył telewizor i wstał z kanapy. Mówiąc niby to do siebie, niby do swojego psa i kota:

– Co to było? Też to słyszeliście?

09



Podszedł do okna, jednak widział za nim jedynie gęstą ścianę padającego śniegu. Nie mógł dostrzec niczego ani na metr.

Kiedy śnieżycą trochę się uspokoiła, postanowił wyjść, by zobaczyć co mogło spowodować te hałasy.

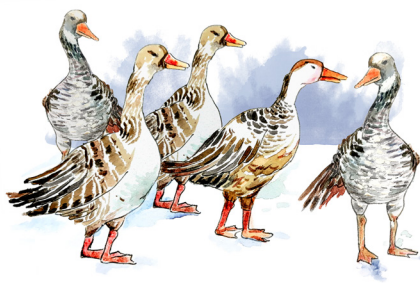
10



Pan Stanisław założył grubą puchową kurtkę, zimowe buty, czapkę i rękawiczki, i wyszedł z domu. – Co to może być. Zaraz, coś tam jest... Ptaki? Co one tu robią? – zdziwił się pan Stanisław.

11

Niedaleko domu, na polu dostrzegł stadko dzikich gęsi. Być może przybyły tu aż z Arktyki w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogłyby przezimować, a po drodze złapała je śnieżycą. Zgubiły się i osiadły w jego gospodarstwie bez jedze-



nia i ochrony. Głośno trzepotały skrzydłami, wzbijały się w powietrze i krążyły nisko wokół pola, na oślep i bez celu.

– Kiedy lądowały, kilka z nich musiało pewnie uderzyć w moje okno, stąd wcześniejszy huk – pomyślał pan Stanisław. Zrobiło mu się żal zagubionych i zmarzniętych ptaków. Od zawsze bardzo kochał zwierzęta i ze szczególnym zainteresowaniem przyglądał się przelatującym wiosną i jesienią kluczom dzikich kaczek czy gęsi. Dlatego teraz nie potrafił tak po prostu zostawić tych ptaków w śnieżycy.

– Co mógłbym zrobić, żeby im pomóc? Stodoła byłaby teraz dla nich dobrym miejscem. Jest ciepła i bezpieczna, mogłyby przeczekać w niej noc. Nasze domowe gęsi zamknięte były w swoich komórkach, więc na pewno nie miałyby nic przeciwko udzieleniu schronienia dzikim kuzynom.

12



Mężczyzna podszedł do stodoły i otworzył drzwi na oścież. Jednak dzikie gęsi nadal trzepotały skrzydłami bez celu. Zupełnie nie zwracały uwagi na to, jaka wspaniała okazja do schronienia się przed zimmem i śniegiem pojawiła się właśnie przed nimi. Zdawały się nie widzieć stodoły ani tego, co ona dla nich znaczy.

– Tutaj, gęsi. Chodźcie do stodoły. Możecie się tu schować!

Usiłował zwrócić uwagę gęsi na siebie, pokazując im możliwość wejścia do stodoły, jednak one tylko wystraszyły się i odleciały dalej.

– Tak to się nie uda, muszę spróbować inaczej.

13



Zastanawiał się nad tym, co mógłby zrobić. Wrócił do domu i rozejrzał się. Otworzył chlebak i wyjął z niego prawie cały bochenek chleba. Mruczek spojrzał na niego z zaciekawiony, czy człowiek będzie może coś jadł? Ale pan Stanisław nie otwierał lodówki, tylko ponownie wyszedł z domu, trzymając bochenek chleba pod pachą.

14



Przez okno Mruczek mógł obserwować, jak mężczyzna okruchami zaznacza drogę prowadzącą do stodoły.

– Może teraz zrozumieją, że warto wejść do stodoły – powiedział do siebie.

Jednak gęsi nawet nie zwróciły na to uwagi. Były zbyt zdezorientowane, żeby przejmować się okruchami chleba. Człowiek denerwował się coraz bardziej. Została mu w rękach połowa bochenka chleba, więc odniósł go do domu.

15



– Reks, nie wychodź! – Zawołał, widząc, że pies kręci mu się pod nogami. Jednak pies, korzystając z okazji, wypadł na podwórze. Był przyzwyczajony do obecności innych zwierząt, więc nie miał zamiaru zrobić krzywdy gęsiom. Być może odezwał się w nim instynkt psa pasterskiego, bo obiegał je szerokimi kręgami, głośno szczekając. Gęsi zbiły się w ciaśniejszą gromadę.

- Może teraz nam się uda zagonić je do stodoły!
- Jednak kiedy pies za bardzo zbliżył się do ptaków, rozbiegały się na wszystkie strony.
- Chodź, Reksiu, tak nam się tego nie uda zrobić – zawołał psa i zaprowadził go z powrotem do domu.
- Czy one nie rozumieją, że chcę im pomóc? – pomyślał chwilę i zdał sobie sprawę z tego, że dzikie gęsi nie pójdą za człowiekiem.
- Gdybym był gęsią, to mógłbym im pomóc, mógłbym pokazać im drogę ratunku!

16



Wpadł na pewien pomysł. Wszedł do stodoły. Jego domowe gęsi odezwały się, zaniepokojone.

- Chodź, Śnieżynko, pomożesz mi – zawołał.
- Śnieżynka była jego ulubioną gęsią. Wychował ją od pisklęcia, a ona zaprzyjaźniła się z nim i nawet reagowała na swoje imię. Była najspokojniejszą ze wszystkich jego gęsi, więc to ją wybrał do wykonania swojego planu. Było mu trochę przykro, że musi zabierać swoją ulubienicę z ciepłej stodoły, ale pocieszał się tym, że gdyby tylko mógł jej wytłumaczyć swój plan, na pewno zgodziłaby się, aby w nim uczestniczyć.

Z gęsią w ramionach obszedł stado dzikich gęsi i wypuścił ją. Gęś domowa przeleciała prosto przez stado, a potem w kierunku otwartej stodoły. Wtedy dzikie gęsi, jedna po drugiej podążyły za nią do bezpiecznego miejsca.

- Tu macie ziarno, posilcie się i przeczekajcie śnieżycę. Jutro polecicie dalej.
- Zamknął drzwi do stodoły. Śnieg wciąż padał, ale mężczyzna nie szedł do domu. Stał chwilę cicho, myśląc o tym, co właśnie się wydarzyło. Nagle jego wcześniejsza myśl odezwała się ponownie: „Gdybym był gęsią, mógłbym je uratować!”. Potem przypomniał sobie swoje słowa wypowiedziane do żony: „Dlaczego Bóg chciał się stać taki jak my? To śmieszne!”.

17



Nagle zrozumiał. Wszystko nabrało sensu.

- Właśnie to uczynił Bóg! – zawołał. – Byliśmy jak te dzikie gęsi, zgubieni i ginący z powodu grzechu. Bóg dał Swego Syna, który stał się takim jak my, by pokazać nam drogę i nas uratować! Taki więc był sens narodzin Chrystusa!

18



Powoli wrócił do domu, cały czas rozmyślając nad tym, co przed chwilą zrozumiał. W miarę, jak śnieżyca ustawała, jego dusza uspokajała się i rozmyślała nad tą cudowną prawdą. Zrozumiał, dlaczego Chrystus przyszedł jako człowiek. Tak jak on użył swojej ukochanej gęsi, aby uratować te zgubione, tak Bóg posłał swego jedyne go ukochanego Syna, który oddał swoje życie, aby nas uratować. Poszedł do sypialni, wziął z półki Biblię, która należała do jego żony i zaczął czytać ewangelię, po raz pierwszy próbując tak naprawdę poznać Tego, o którym ona mówiła.

19



„Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” (J 1:11–12).

20



– To Jezus przyszedł na ziemię, żeby nas uratować – pomyślał. – Ale ludzie go nie przyjęli. Ja go nie przyjąłem. Jestem jak te gęsi, które wołały marznąć w śnieżyicy niż schronić się w bezpiecznej stodole. Boże, teraz rozumiem. Nie chcę tak dłużej żyć. Chcę stać się twoim dzieckiem. Lata wątpliwości i niewiary zniknęły jak mijająca burza. Upadł na kolana i modlił się swą pierwszą modlitwą:  
– Dzięki Ci, Boże, że przyszedłeś w ludzkiej postaci, aby wyciągnąć mnie z mroku i burzy życia.

21



Jezus urodził się jako człowiek. Zaufałem Jezusowi!

– Tak się cieszę, tatusiu! – zawołała jego córka.  
– Mówiłem, że Bóg wysłucha naszej modlitwy! – powiedział Bartek. – Wiedziałem, że tak będzie! I oboje przytulili mocno ojca. On podniósł wzrok i spojrzał w oczy żony. Po jej policzku spływała łza. Ale nie była to łza smutku. Wręcz przeciwnie. Była to właśnie łza radości.



Była szczęśliwa, że w końcu, po tych wszystkich latach modlitw, Bóg znalazł sposób, żeby poruszyć serce jej męża i pokazać mu Swoją miłość. Wszyscy w czwórkę przytulili się bardzo mocno. Byli ogromnie szczęśliwi. Odtąd każdego dnia wieczorami razem czytali Biblię i modlili się, a co niedzielę razem wychodzili do kościoła. I chociaż wciąż czasami zdarzało im się pokłócić, potraktować kogoś niesprawiedliwie czy być niemłym, to zawsze przepraszała i wybaczała sobie nawzajem, bo ich serca pełne były Bożej miłości. Miłości, darowanej przez naszego wspaniałego Boga, który stał się człowiekiem i umarł za nasze grzechy, żebyśmy mogli być uratowani i żyć z Nim na wieki.

---

# Zagubione gęsi

OPOWIADANIE ŚWIĄTECZNE































